

## ŻYCIE – PASJA – KSIĘGOWOŚĆ

20 lat w życiu zawodowym – to sporo. W tym czasie człowiek osiąga pełnoletniość. Do historyków będzie należała ocena, czy zawodowy biegły rewident osiągnął w swojej profesji tę pełnoletniość i to jako pojedyncza osoba i jako społeczność zawodowa, czyli samorząd.

W moim przypadku 20 lat – to mniej, niż połowa życia zawodowego. To, co dziś nazywamy „wyścigiem szczurów” istniało także na początku mojej drogi zawodowej, ale inaczej się nazywało. Było to nieustanne dążenie do podwyższania kwalifikacji, aby „coraz lepiej służyć Ojczyźnie” – wyrażało się to takim to sloganem.

Ja nie stałam na uboczu. Po skończeniu wielu kursów dokształcających (takie były) zaczęłam się przygotowywać do zdania egzaminu na DYPLOMOWANEGO BIEGŁEGO KSIĘGOWEGO. Warunkiem formalnym przystąpienia do tego egzaminu po ukończeniu studiów było zaliczenie 8 lat pracy w zawodzie. Okres ten odliczyłam co do miesiąca i przystąpiłam do zdawania kolejnych egzaminów. Tak, jak i dziś nie były one łatwe. Z mojej grupy 100 osób bez poprawki zdało 15 osób, do których i ja się zaliczam. Egzaminy zdawałam u liczących się nie tylko na tamten czas autorytetów. Z rachunkowości egzaminował mnie Profesor Skrzywan, a z metod pracy biegłego znany praktyk Pan Antoni Kaliński.

Dyplom uzyskałam 15 sierpnia 1966 r. po złożeniu stosownego ślubowania dotyczącego wykonywania zawodu dyplomowanego biegłego księgowego.

No i zaczęło się badanie sprawozdań finansowych, które trwa do dnia dzisiejszego (46 lat). W tamtym czasie badanie sprawozdań finansowych organizowały zjednoczenia przedsiębiorstw. Zakład pracy zatrudniający dyplomowanego biegłego księgowego miał obowiązek udzielić mu jednomiesięcznego urlopu płatnego na wykonanie badania. Dokumentem z wykonanej pracy było orzeczenie łączące w sobie elementy dzisiejszej opinii i raportu. Rezultaty badania zawarte w orzeczeniu były prezentowane przez biegłego na obowiązkowej tzw. naradzie bilansowej.

Pierwsze moje podejście do badania sprawozdań finansowych było fatalne. Po prostu zrejterowałam. Zostałam skierowana do dużej fabryki na Pradze o innym profilu produkcji, niż fabryka, w której pracowałam. Nie miałam odwagi pójść i samodzielnie wykonać zleconą pracę, a więc uciekłam „w chorobę”, a nawet do szpitala. Przy kolejnym podejściu starałam się wejść do zespołu, a przy następnych pracach sama kierowałam zespołami.

Po kolejnych reorganizacjach pracą dyplomowanych biegłych księgowych sterowały Izby Skarbowe, a jeszcze potem – Stowarzyszenie Księgowych w Polsce. Przez cały okres funkcjonowania dyplomowanego biegłego księgowego kontrolowane były przez zleceńodawców rezultaty jego pracy, a nie sam warsztat. Ci dyplomowani biegli księgowi,


którzy nie potrafili często dobrych rezultatów swojej pracy przenieść do orzeczenia stawali się biegłymi drugiego szeregu. Nie było dla nich pomocy w postaci wzorców, schematów. Każde orzeczenie było oryginalnym dziełem, pisany na maszynie.

Bazą do wykonywania pracy dyplomowanego biegłego księgowego były księgi rachunkowe prowadzone ręcznie. Wcale nie tak liczne zespoły księgowości radziły sobie z obliczaniem amortyzacji i uzgadnianiem tabel amortyzacyjnych dla kilku - kilkunastu tysięcy pozycji, ewidencjonowanie PZ i RW w kartotekach materiałowych a także ewidencjonowaniem faktur własnych i obcych głównie w rejestrach. To wszystko dało się uzgodnić poprzez zestawienie obrotów i sald oczywiście sporządzane ręcznie przy pomocy prymitywnych mechanicznych maszyn liczących. W tych warunkach dobór próby do badania był nielada sztuką, na szczęście z metod doboru nie trzeba było się tłumaczyć. Z czasem zaczęły pojawiać się maszyny tzw. małej mechanizacji (np. typu ASCOTA) a w dalszej kolejności komputer ODRA, który dla normalnego funkcjonowania wymagał wyodrębnionego, sterylnego pomieszczenia. Aby ODRE zrozumieć ukończyłam w 1975 r. studia podyplomowe ELEKTRONICZNEGO PRZETWARZANIA DANYCH prowadzone przez SGPiS. Od tego roku zaprzyjaźniona jestem z techniką komputerową.

Zmienił się ustrój, zmienił się warsztat pracy dyplomowanego biegłego księgowego. Przede wszystkim zaczął on się nazywać biegłym rewidentem (do tej nazwy nie przyzwyczaiłam się do dziś). Za uczestnictwo w PIERWSZYM KRAJOWYM ZJEŹDZIE BIEGŁYCH REWIDENTÓW organizowanym w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie w dniu 20 czerwca 1992 r. trzeba było zapłacić 300 000,00 zł. Pierwszy Zjazd Regionalnego Oddziału Krajowej Izby Biegłych Rewidentów organizował Oddział Okręgowy Stowarzyszenia Księgowych w Polsce (bezpłatnie) w dniu 05 grudnia 1992 r.

Tak skrótowo przedstawiona historia poprzedziła działalność funkcjonującego do dziś samorządu pod nazwą KRAJOWA IZBA BIEGŁYCH REWIDENTÓW. Działalność tej IZBY – to temat na kolejne opowiadanie.

Sabina Kajińska

  
biegły rewident nr ideat. 1529